

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem
do domów: rocznie 5 rb.
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie 45 kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k. na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

№ 194

KALENDARZYK:

Czytelnia Społeczna: Królewska № 200 Herszen-
horna II piętro. Otwarta od 9 rano do
9 wieczór; składka roczna członków rb.
2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcz-
nie 15 kop.

Kancelaria „Światła” (lokal „Kurjera”) otwarta
codziennie do 7 wiecz.

Biblioteka im. Łopacińskiego otwarta od 10 ra-
no do 2 po poł.

ZWIERCIADEŁKO NA ODLEGŁOŚĆ.

Radzono, radzono....

Panowie posłowie pożegnani przez „Ru-
skoje Znamia”, jako „rozbójniki”, rozjechali
się na trawkę. Bardzo ładnie.

Ale cóż, gdy wobec dolatujących aż nad
Nowę z rodzinnych pól zapachów taki pro-
jekt reformy rolnej, sprawę robotniczą,
karę śmierci, kwestję nieszczęsnych kre-
sów, wszystko to jako rzeczy mniej pilne
odłożono „Do przyszłego Piątku”, to nad
wnioskiem o podniesienie poselskich djet—
poprostu wynagrodzenia sobie samym, ra-
dzono, radzono....

Rezultat zaś tego.—Przedewszystkiem jed-
nogłośnie sam wniosek przyznano za „na-
gły”. A więc w te pędy i nie tylko tako-
wy uradzono, ale postarano się przepro-
wadzić w ustawodawczym porządku jesz-
cze „W tym tygodniu”. Zaś koledzy, Eks-
celencje z Rady Panów, choć też w swo-
im czasie, poodkładali takie rzeczy jak etat
nauczycieli polskiego języka w seminarjach
kresów zachodnich, jak amnestję i t. d.—
tamtó potwierdzili też w te pędy—jedno-
głośnie.

I od tej chwili przybyło mamony, sporo
w portmonetkach posłów, ale ubyło teje
nieco w dziurawych kieszeniach wyborców.

I od tej chwili Ojcowie Ojczyzny pobie-
rać będą w monecie brzęczącej, kurs w
kraju mającej—kurant zwaną: „Żałowania”
po 4200 rb. rocznie.

Bo proszę. Co to był za porządek ten
poprzedni I-szej i II-giej Dumy.

Nie przyjdiesz na posiedzenie, bo czu-
jesz się nie zupełnie w porządku ze zdro-
weczkim, bo listy pilne masz odpisać itd.
i 10 rb. djabli wzięli. Gdy teraz, choćby
w tej chwili, płuczesz sobie wnątrz w Karls-
badzie, albo wyprawiasz dożynki w Garbo-
wie, a przyjdzie „dwadcaty czysto” i 350
jak lodu, rubelansów do twego, panie po-
śle, rozporządzenia w kaznaczejstwie.

— A bo my posłowie co gorszego, jak
profesorowie warszaw. politechniki, którzy
na letnim mieszkaniu powysługiwali sobie
emerytury?

A właśnie powiadają, że i w Dumie
pierwszym wnioskiem po ferjach—nagłym,
będzie Emerytura poselska.

I oto nie zły wniosek, bo w Piśmie
Ś-tym powiedziano: Nie będziesz pragnął
ani wołu, ani osła, ani żony, ani służebni-
cy bliźniego swego; ale nie dodano tam:
ani tego „żałowania” i przyzwoitej eme-
rytury na rachunek kasy Państwa.

A drugi wniosek po ferjach.

Drugi, że to będzie jesień, to o „Ograni-
czeniu „ulg” przyznanych pracownikom
handlowym podczas gorących czasów”, bo
„Świat przemysłowo - handlowy, złożył już
w tej sprawie ministrowi handlu i przemy-
słu cały szereg memorjałów”, domagają-
cych się tamtego.

Najgorzej idzie o tę nieszczęśliwą nie-
dziele, w której to i „Bóg odpoczął”.

Ale co wolno Bogowi, to nie wolno su-
bie to. A jednak historyk cywilizacji
Macaulay tak pisał:

„Anglja byłaby daleko biedniejszą i
mniej cywilizowanym narodem, gdyby od
300 lat nie tak ściśle odpoczywała w
Niedziele — bo odpoczynek to nie jest
strata czasu.

Ale to Macaulay i Anglja, a nie pano-
wie Königi, Müllery, Żółtobriuchy, Razwa-
lskije i Rosja.

Lecz i przy zwykłych djetach napraco-
wano się przez 8 miesięcy porządnie. A w
tym względzie, jak zaświadczył cenzor
jednego z Kurjerów—i to z pierwszej ręki
— nasze Koło, licząc w swym składzie
„wybitne i wysmienite — europejskie siły”
stało na wysokości zadania. To też „pol-
cy posłowie ani razu nie schodzili z trybu-
ny bez oklasków”.

Co prawda, że, jak to Norwid przeczu-
wał:

„Klaskaniem mając opuchłe prawice
Znudzony pieśnią lud wołał o czyny”.

Napracowano się, to jest radzono, ra-
dzono. Aż tu tymczasem pan Prezes Du-
my, wygadał się i to w najuroczystszej
chwili, „że Duma nie przeprowadziła ani
jednej poważnej reformy”.

No a „żałowanie?”

Zresztą my temu nie winni, bo nasi
posłowie, jak świadczy tenże cenzor Kur-
jerkowy „na posiedzenia uczęszczali na
ogół gorliwie, lubo nie tak, jak w drugiej
Dumie”. Hm? hm? „Zaś przy ważniej-
szych rozprawach brakło polskich posłów
nie więcej jak 3-ch. Dobrze, tylko że
tych całej parady tuzina nie naliczy. Włec
pytanie. Po co tamci „nie więcej jak 3
każdą razą” pojechali, jeżeli nie zjawiają
się przy „ważniejszych rozprawach?”

A co by też powiedziano, bodaj o po-
mocniku adwokata przysięgłego, który by
od czasu do czasu nie zjawiał się przy
„ważniejszych sprawach?” Ręczono by:
Łaskawco, nie odpowiadasz na zaufanie,
bo nie pełnisz obowiązku — dowidzenia i...
wyrzuciliby go z korporacji. To fakt. Ale
ten, prawda, ma sobie powierzona pieczę
nad interesem klienta, często marnym,
podejrzanym, gdy tamci niby to pilnują
spraw narodu i Państwa.

A wnet po Dumie znów radzono, radzo-
no... w Pradze. Pięknie radzono. Dopraw-
dy tak, że osobiste moje wrażenia wypo-
wiem słowami poety:

„Umrzej wrażenie, było by za pięknie
Gdybyś ty żył!..”

Pamięć pozostanie i t. d.

A o tym samym, w dalszym ciągu ra-
dzono, radzono i w Krakowie, gdzie „z de-
legatami rosyjskimi przy dźwiękach muzy-
ki, czarnej kawy i cygarech—(brakło jesz-
cze tylko „Weib”) — zawiązała się w tych
przedmiotach Słowiańskich — b. ożywiona
rozmowa”.

E! mogła by „Nowa Gazeta” i nie dru-
kować tego, boć wróble szczebioczą, że

„My słowianie bardzo lubimy Sielanki”.

Ja tam tylko jestem grubo ciekawy jed-
nego. Jak to wszystko będzie brzmieć,
gdy ze słowiańskiego urzędowy tłumacz
przetłumaczy na rosyjski—wszystko tamto.
Bo bez tego to „trin trawa”.

(D. n.).

P. A. Stołypin ustępuje?!

Korespondenci petersburscy do gazet zagran-
icznych zapowiadają ustąpienie prezesa ministrów
Stołypina. Stanowisko jego jest zachwiane —
twierdzą — a on sam zamierza zrzucić z ramion
ciężar odpowiedzialności. W tych dniach P. A.
Stołypin powrócił dopiero z podróży, jaką rozpo-
czął na krążowniku „Almaz” po morzu Bałtyc-
kim i Północnym; ale już z drogi miał nadesłać
prośbę o dymisję.

Sprawy wewnętrzne w nieobecności szefa rządu
przybrały charakter, który nie odpowiadał jakoby
jego zamierzeniom i życzeniom. Przeciwnicy p.
Stołypina skorzystali rzekomo z chwilowego odsu-
nięcia się jego od steru państwa, aby przeprowa-
dzić jeszcze większe od teraźniejszego ogranicze-
nie praw i przywilejów Dumy państwowej, która
ma na przyszłość być istotnie tylko prawnorad-
czą korporacją.

Prawdziwość tych wszystkich pogłosek stwier-
dzić niepodobna. Bardzo być może, że mamy do
czynienia tylko z ogólnikowymi wnioskami, wysnu-
tymi z szeregu znamiennych objawów chwili.

Zwłaszcza wynurzenia p. Gućkowa, który z go-
ryczą mówił o wpływach kamaryli dworskiej, pra-
wego skrzydła rady państwa, oraz reakcyjnych
większych właścicieli i zapowiadał, że koła wro-
gie prawodawczemu charakterowi Dumy zamierzają
przystąpić już w najbliższym czasie do otwartego
ataku.

Ze strony rządu—zapewnił Guczkow—nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo. Te same koła, które działają przeciw Dumie, działają także przeciwko rządowi, który także jest cierniem w oku reakcjonistów i dlatego jaknajśpieszniej musi być zmieniony... W tych warunkach obowiązkiem wszystkich, całego liberalnego społeczeństwa i t. d., jest zwracać uwagę na bliskie niebezpieczeństwa i przygotowywać się do ich odwrócenia...

Niewątpliwie jesienna sesja Dumy państwowej będzie okresem z wielu względów przełomowym. Oczywiście „uspokojenie” całego państwa wytwarza położenie, w którym trzeba będzie jasno określić stanowisko rządu wobec zobowiązań politycznych, wytworzonych przez akty państwowe r. 1905. P. A. Stołypin zawiadomił przedstawicieli opinii zagranicznej, że zamierza znosić stany wojenne i przeprowadzić zmiany osobiste na stanowiskach kierujących w administracji prowincjonalnej.

W związku z tym podjęto znowu cały szereg przygotowań, między którymi i sprawa samorządu w Królestwie Polskim zajmuje jedno z miejsc główniejszych. Pisaliśmy już, że sprawą tą ministerjum spraw wewnętrznych ma się jakoby zajmować gorliwie i że zaprowadzenia samorządu oczekiwać można w styczniu, „równocześnie ze zniesieniem stanu wojennego”. „Rzeczoznawcy i mężowie zaufania ze społeczeństwa polskiego” jeszcze raz mieli być wezwani do Petersburga dla uczestnictwa w ostatniej redakcji projektów.

Można istotnie zrozumieć, że jakiegokolwiek, choćby tylko pozorne reformy stały się koniecznością dla p. Stołypina ze względu na jego stosunki do Dumy Państwowej, październikowcy dla utrzymania jakiegokolwiek wpływu wśród najumiarkowańszego choćby ogółu muszą nalegać na dotrzymanie obietnic. Można jednak także uważać za pewne, że wszelka próba reform napotyka w pewnych sferach na nieprzezwyciężone przeszkody. Wiadomość o przesileniu gabinetowym nie jest w takich warunkach wręcz nieprawdopodobną.

Informacje o szkołach zagranicznych.

Z powodu rozpoczynających się zapisów do wyższych szkół zagranicznych redakcja naszych pism otrzymują bardzo wiele listów z prośbą o informacje i wskazówki. Ponieważ jednak nie o wszystkich uczelniach zagranicznych posiadamy dane dostateczne i nie wszystkie adresy korporacji zagranicznych są nam znane, zwróciliśmy się niedawno do młodzieży już studjującej o potrzebne informacje.

Wskutek odezwy naszej otrzymaliśmy adresy następujące, pod którymi zwracać się należy bezpośrednio, a mianowicie:

O szkołach francuskich informuje: Société des étudiants polonais „Koło” Paris, rue Mr. le Princ 4.

O szkołach belgijskich: Société polonaise. Bruxelles, Chaussée de Wavre 27.

O „Institut Industriel du Nord de la France” w Lille—p. Witold Drozdowicz: do d. 1-go września Franzensbad, willa Schönbrunn, № 2, od d. 1-go września do 1-go października—Łódź, ulica Zawadzka, następnie na miejscu w Lille.

O politechnice Cöthen (Anhalt)—Stow. akademickie „Filomatia”, „Lechitia” i czytelnia p. n. „Polonia”—Haliester. Hotel Prinz v. Preussen, Polnisches akad. Lesezimmer.

O wyższym instytucie technicznym w Ilmenau—Czytelnia polska Ilmenau (Shuringen), Rottenbachstr. 30. Polnische Lesehalle.

O politechnice w Karlsruhe — Polska czytelnia akademicka. Karlsruhe, Gerwigstr. 34II, p. Tadeusz Kamieniecki.

O uniwersytecie i politechnice w Zurychu—Polskie Stow. akademickie „Ogniwo”. Zürich. Universitätsstr. 11.

O wyższych szkołach w Genewie—Koło młodzieży polskiej—Geneve, rue Bernard Dussaud 1.

O instytucie chemicznym w Mülhausen (Alzacja) do d. 1-go października: Końskie gub. radomska, p. Marjan Horoszewicz.

O politechnikach niemieckiej i czeskiej w Bernie (na Morawach): Brno, ul. Nova cis 28.

O akademii górniczej w Przybramie (Czechy)—Czytelnia polska akademików górniczych—przewodniczący p. Obertyński.

O uniwersytecie lwowskim i politechnice—Czytelnia akademicka, Lwów, Dom akademicki lub „Koło studentek”, Uniwersytet.

O akademii nauk społecznych i handlowych w Kolonii nad Renem—p. Ignacy Szper, Warszawa, Nowy Swiat № 26.

Listy do Redakcji.

Otrzymałmśmy od Paryskiej Sekcji Polskiej Ligi Wolnej Myśli list następujący:

Paryż, dnia 15 sierpnia 1908 r.

Szanowny Obywatelu!

Niniejszym zawiadamiamy, że zgodnie z uchwałą, zapadłą na posiedzeniu Zarządu Paryskiej Sekcji Ligi Wolnej Myśli dnia 25 czerwca r. b., postanowiono założyć T-wo Wydawnicze, mające za zadanie wydawanie broszur przeznaczonych dla najszerszych mas ludu pracującego. Broszury te zawierać będą: prace popularno-naukowe, społeczne, polityczne i powiastki pisane w duchu szczerze wolnomyślnym.

Wydawnictwo nosić będzie nazwę „Biblioteki Wolnomyślnej”.

Członkiem T-wo Wydawniczego może zostać każdy, kto nabędzie przynajmniej jeden udział za 10 franków.

Każdy członek T-wo rozporządzać będzie tylko jednym głosem bez względu na ilość posiadanych udziałów.

Sprawami finansowymi T-wo zawiadywać będzie Komisja administracyjna, a sprawami redakcyjnymi Komitet redakcyjny.

Stosowna ustawa szczegółowa opracowana będzie po wakacjach w r. b. Teraz przedstawiliśmy Sz. Obywatelowi tylko jej zarys, prosząc uprzejmie o łaskawe nadesłanie nam zdania swego w tej sprawie, jak również w sprawie samego wydawnictwa, które—jak mniemamy—uczyni zadość palącej potrzebie w polskim społeczeństwie, gdzie pracy wolnomyślnej między szerokimi masami ludowymi niemal jeszcze nie zaczęto.

Liczymy, że Sz. Obywatel przychylnie zechce odnieść się do poruszanej sprawy i załączamy braterskie pozdrowienie.

Zarząd Paryskiej Sekcji P. L. W. M.

Z prasy rosyjskiej.

Zjawisko perjodyczne.

„Russk. Wiedom.”, organ profesorów uniwersytetu moskiewskiego, w historjograficznym artykule daje taki obraz Rosji w ostatnich czasach.

„Rzućcie okiem na całą nową historję naszej ojczyzny. Przed wami wyraźnie zarysuje się stałe powtarzanie się tych samych zjawisk. Rosnące niezadowolenie z ustroju obecnego dochodzi do ostatecznego zaostrzenia i wybucha nazewnątrz w dostaci burzliwego buntu. Dla stłumienia buntu władza rządowa puszcza w ruch wszelkie środki prócz jednego, prócz rozumnego i szerokiego zaspokojenia dojrzałych potrzeb ludowych. Bunt zostaje stłumiony i następnie względny spokój. Rząd natychmiast wyciąga stąd wniosek, że nieporządek był wywołany jedynie przez grupę buntowników i że spokój oznacza zadowolenie większości z istniejącego ustroju. Reformy zostają usunięte z porządku dziennego i wszystko napozór zostaje po staremu.

W rzeczywistości jednak w okresie rzekomego spokoju życie państwowe w dalszym ciągu toczy się po pochyłości ogólnego rozstroju aż do nowego paroksyzmu rewolucyjnego. Należy przeto to zaznaczyć, że z biegiem czasu względnie spokojne przerwy pomiędzy paroksyzmami wciąż się skracają, a same paroksyzmy stają się coraz bardziej burzliwe i za każdym razem ogarniają coraz bardziej szerokie i różnorodne warstwy ludności. Zatem okresy spokoju nie przechodzą bez śladu i tylko dla bardzo powierzchownego widza są okresami zupełnego uśnięcia kraju.

Na te wiele mówiące fakty nie zwracają uwagi nasi sternicy państwowi i nie wyciągają z nich tych wniosków, jakie same przez się napraszają. Nie chcą oni zrozumieć, że okresy spokoju są dla działaczy państwowych czasem znacznie bardziej odpowiedzialnym, niż okresy wybuchów rewolucyjnych. Dla nich jest to istotny czas egzaminu dojrzałości politycznej, gdy, zamiast „bicia szyb w palących się budynkach”, trzeba wykazywać dale-

WŁADYSŁAW GACKI.

Franek Antyalkoholik.

(S Z K I C).

Aha, pewnie mu markotno—nie chce do chałupy wrócić... Coś się kręci, rozgląda...

Frankowa znów zamilkła.

— Gadaj, Jagna, wszystko, jak było.

Otarła łzy fartuchem i ciągnie dalej.

— Do izby mnie wprowadził i niby tak gada:

Baczenie na swego chłopca i niechaj on sam ma baczenie na siebie, bo pijaki pomstę mu gotują i odgrają się przy kieliszku, że jak im wpadnie w ręce, żywym go nie wypuszczą...

— Tyle ci gadał?

— Szkoda byłoby chłopca, bo choć bije, ale setny, i niema nad niego lepszego robotnika... —tak akuratnie gadał.

Jagna znów zaszlochała. Franek zamyslił się.

— Potrzeba ci tego było?!—Dyć zaniechaj!—mówi Jagna proszącym głosem.—Nijakiego pożytku z tego niema!...

— Dyshonor jeno!—głucho odpowiada Franek.

— Pije!?!—niech pije!—jak ci w drogę nie wchodzi?... —

— Ścierpieć, Jagna, nie mogę, jak takie bydlę na oczy mi wpadnie! Bez rozmysłu walę!..

Franek wstał, wyprostował się i spoglądał na żonę swymi pogodnymi, jasnymi oczyma, jakby niemi chciał wyrazić to, co jeno czuł, a powiedzieć nie potrafił.

Jagnę żalność ogarnęła; schyliła się do kolan Frankowych i prosi i lamentuje.

— Franek, weź ty Boga na pomoc! Potrzeba ci tego? Toż jeno złość ludzką na siebie sprowadzasz!

Franek postąpił krok naprzód i mówi pewnym głosem.

— Nie boję się!—nie bój się i ty, Jagna!

Dam se radę! Czego, ale mocy, to mi pan Bóg nie odmówił—dam se radę!

— Dasz se radę z jednym i z dwoma, ale jak cię draby obstąpią, zmoją cię, nieboże!—A cóż jaby na tym świecie bez ciebie robiła, samiuotka z tym pięciorgiem?!... Franek, bój się Boga, nie wchodź ty w drogę pijakom!.. Oni siłę mają, a tyś jeden,—nikt się za tobą nie ujmie, nikt cię nie obroni!.. Franek jak ci życie miłe, zaniechaj!—zawodziła Jagna.

Franek słuchał, a gdy Jagna zamilkła, powtarzał:

— Dam se radę—nie bój się, Jagno! nie dam się zmódz,—dam se radę!..

Jagna spojrzała raz i drugi na męża. Otucha w nią powoli wstępowała i rada była wierzyć, że takiego tęgiego chłopca nic na świecie nie zmoże...

Franek poszedł do dzieciaka, bawiącego się na podłodze; podrzucił go parę razy do góry, posadził na kolanach i gładził jego płową czuprynę.

Dzieciak uśmiechał się i gaworzył, bawiąc się guzikami Frankowej kamizelki. A Jagna zaczęła się krzątać koło wieczerzy.

Franek powrócił do roboty. Ludzi unikał. Dnie mijały, a „powiastki” nie przychodziły. Franek w głowę zachodził, co to ma znaczyć. Nadeszła sobota. Po zachodzie wracał do pracy. Szedł między zbożami i myślał: będzie „powiastka”, czy nie będzie? Łany szemrały i mówiły: tak i nie...

— Lepiej zawsze wiedzieć, czego się trzymać. Niechby była, toby się wiedziało, jak się z robotą obrządzić—powtarzał w duszy.

D. c. n.

kowidztwo państwowe i wykazać umiejętność utrzymywania potoku życia ludowego w spokojnych brzegach za pomocą rozumnych środków zapobiegawczych, odpowiadających potrzebom kraju.

Prawdy te zawsze były zasłonięte w oczach naszych „mężów państwowych” przez stary aforizm, który głosi, iż wszelka reforma jest ustępstwem uczynionym społeczeństwu, a wszelkie takie ustępstwo to przejaw słabości władzy państwowej.

Echa polityczne.

Wypadki marokańskie.

Bitwa rozstrzygająca między sultanem marokańskim Abdul Azisem a pretendentem do tronu, Mulej Hafidem, rozegrała się w ubiegłą środę w okolicy Kelon, miejscowości, oddalonej o 50 kilometrów od Marokesu. Jenerałowie francuscy przewidywali wynik tej bitwy i ostrzegali sultana, aby zaniechał na razie ryzykownego marszu na Morokesz, ale Abdul Azis wierzył w swoją gwiazdę i chciał jaknajprędzej zdobyć wawrzyny wojenne, aby odzyskać stracony u wielu plemion beduińskich szacunek. Wyruszył tedy z kolumną silną, dobrze uzbrojoną, ale pozbawioną wszelkiej dyscypliny wojskowej. I ten brak dyscypliny, w połączeniu z dezercją kilkunastu oddziałów wojska oraz całym szeregiem nieszczęśliwych wypadków stał się przyczyną katastrofy, która jest ciosem stanowczym dla panowania Abdul Azisa.

„Mahylla” Mulej Hafida, sformowana przeważnie z ludzi plemienia Andżera, zaopatrzona w liczną kawalerję i dowodzona przez szejków Si Aisse i El Głaniego odniosła, stosunkowo bardzo łatwe zwycięstwo, bo zaraz w początkach bitwy naczelnicy plemion Szemja i Makdera, które dochowały wierności Azisowi, poszły w rozsypkę, inne szczepy przeszły na stronę nieprzyjacielską, a w dodatku pękła zaczęły z niewiadomych przyczyn działą Azisa, szerząc w niedobitkach panikę nieopisaną. Sultanowi udało się zbiedz z pola bitwy i schronić się do Casablanki, ale jego ostatnia stawka w walce o tron jest stracona.

Bitwa pod Kelaa ma poważne znaczenie dla sytuacji międzynarodowej, bo ważyły się w niej losy wpływów francuskich i niemieckich, z których pierwsze stały po stronie prawowitego sultana, drugie po stronie pretendenta. I znowu los uśmiechnął się Niemcom, które oczywiście potajemnie nie tylko podszczuwały plemiona marokańskie przeciw Abdul Azisowi, ale niewątpliwie zaopatrywały w broń i pieniądze Muleja Hafida. Skoro tylko nadeszły do Europy pierwsze depesze o porażce sultana, prasa niemiecka wyraziła nadzieję, że mocarstwa, które uczestniczyły w konferencji marokańskiej, zaniechają nareszcie swej opozycji przeciw Mulejowi Hafidowi, uznają pretendenta za prawowitego sultana i skłonią Francję do wycofania swego wojska z Maroka.

Jakie będzie w tej sprawie stanowisko rządu francuskiego, trudno na razie przewidzieć. Uznać Muleja Hafida za zwycięzcyby skapitulować przed Niemcami i oddać im złote jabłko Maroka, za które już tyle krwi francuskiej przelano. Z drugiej strony dalsza obrona Abdul Azisa wymagałaby rozpoczęcia działań wojennych, które wskutek opieki niemieckiej nad Mulejem Hafidem mogłyby się zamienić w długą i mozolną wojnę, a w dodatku przekraczałaby ramy przyznanych Francji przez konferencję marokańską przywilejów. Położenie francuzów jest zatem bardzo kłopotliwe.

Według ostatnich depesz, rząd Rzeczypospolitej zamierza rozpocząć akcję dyplomatyczną w celu rozszerzenia swoich kompetencji w Maroku. Jednocześnie donoszą, że francuski jenerał Liautey sformował armję w sile 4,000 ludzi i wkroczył do kraju Tafillelt, zwanego „szpiżarnią Maroka”.

Fakt ten dowodzi, że rząd francuski nie myśli na razie, pomimo irytacji współzawodników niemieckich, wyrzec się polityki dotychczasowej i bronić będzie nadal swoich placówek na terenie marokańskim. Zdaje się, że ugrupowanie mocarstw europejskich w tej sprawie nie ulegnie zmianom poważnym i nie ułatwi zwycięstwa polityce berlińskiej.

Informacje.

Ustąpienie profesora. Zasłużony profesor prawa rzymskiego b. Szkoły Głównej i uniwersytetu warszawskiego, dr. Teodor Dydyński, stosownie do prośby, uwolniony został od obowiązków wykładającego w tymże uniwersytecie.

Z dentystyki. Onegdaj apteki warszawskie otrzymały okólnik od władz lekarskich, zabraniający im sprzedawania dentystom narkotyków i środków trujących. Jak wiadomo, dentyści za swoimi receptami na użytek w pracowniach własnych otrzymywali pewne środki, zwłaszcza kokainę, czego im obecnie zupełnie wzroniono, bez recepty lekarskiej.

Ze sfer administracyjnych. „Birż. Wied.” donoszą, że w najbliższej przyszłości spodziewane są następujące zmiany w wyższych sferach administracyjnych.

Komendant pałacowy, były naczelnik miasta Petersburga, gen. major Diediulin zajmie stanowisko kijowskiego generała gubernatora, Suchomlinowa, który mianowany zostanie generałem-gubernatorem warszawskim. Warszawski generał-gubernator, generał-adj. Skałon obejmie stanowisko moskiewskiego generała-gubernatora Herszelmana, który zostanie głównym zarządcą Kaukazu, gdzie, jak wiadomo, zniesione zostaje namiestnictwo. Według innych pogłosek, piszą w dalszym ciągu „Birż. Wied.”, na stanowisko głównego zarządcy Kaukazu mianowany zostanie warszawski generał-gubernator, gen.-lejt. Herszelman pozostałby na swoim stanowisku.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Szkoła początkowa dwuklasowa M. Grzędzińskiej przeniesiona została na ulicę Żmigrod do domu W. Plage. Zapisy dzieci przyjmowane będą codziennie od dziś począwszy między godz. 10—1-a w południe.

Barańscy w cyklodromie. We wtorek, pomimo niepewnej pogody, zebrało się w cyklodromie sporo publiczności, żadnej zobaczyć niezwykłych cyklistów. Naogół popisy wypadły bardzo dobrze, wskutek jednak przemoknięcia górnej kondygnacji aparatu, p. Barański nie mógł w całej pełni wykazać swej niezwykłej zręczności. Zato jazda akrobatyczna na rowerach i bacyklach na tenisie cyklodromu zyskała ogólny poklask publiczności.

Trupa p. Barańskiego ma dać jeszcze dwa przedstawienia: w sobotę i niedzielę.

Egzaminy na „mature”. Ministerjum oświaty rozesało cyrkularz do kuratorów okręgów naukowych o zaprowadzeniu przy okręgach i gimnazjach dwóch sesji egzaminacyjnych dla eksternów, żyjących sobie zdawać na świadectwo dojrzałości.

Walka z sacharyną. W celu skuteczniejszej walki z sacharyną, rozpowszechnienie której w państwie zwłaszcza w miejscowościach od granicy zachodniej corocznie się zwiększa i obecnie doszło do znacznych rozmiarów, główny zarząd podatków niestałych i rządowej sprzedaży trunków polecił tutejszym zarządom akcyzy nabywać na koszt skarbu różnego rodzaju napoje i wyroby słodzone sacharyną i wysyłać je do analizy do instytutu sanitarno technicznego w Petersburgu. Również główny zarząd polecił wzmocnić nadzór, aby liczne browary nie używały sacharyny dla osłody piwa skwaśniałego, co już stwierdzono niedawno w 3 wypadkach.

Wysłanie. We wtorek rannym pociągiem zostali wysłani z lubelskiego więzienia do Warszawy 15 ludzi: 8 politycznych przestępców i 7 kryminalnych do rozporządzenia warszawskiego generała gubernatora.

Manewry. Po skończonych manewrach jesiennych, które w tych dniach zaczynają się po przerwie czteroletniej w gubernjach lubelskiej i siedleckiej, odbędą się masowe wyprzedaże, przeważnie na targu warszawskim, wybrakowanych koni kawaleryjskich.

Sprostowanie. W sobotnim numerze „Kurjera” zamieściliśmy mylną notatkę o wypadku zaszłym przy budowie mostu przy ulicy Zamojskiej. Wypadek ten miał miejsce, lecz w nie tak strasznych okolicznościach, jak to było zanotowane, a ograniczył się na lekkim potłuczeniu robotnikowi głowy, który też po dokonanym opatrunku powrócił do przerwanej pracy.

Z kraju.

Budżet szpitali warszawskich. Według ostatnich obliczeń, dochody wszystkich szpitali i zakładów dobroczynnych, będących pod zarządem magistratu, przewidywane są w r. b. w sumie 705,940 r. 49 k., wydatki zaś w sumie 1,732,997

rub. 67 kop., czyli że deficyt wyniesie 1,037,057 rub. 7 kop.

Kolej płocka. Wbrew obiegującym wiadomościom o niechybnym pozwoleniu na budowę kolei elektrycznej z Płocka do granicy pruskiej i mającym nastąpić lada dzień pozwoleniu na trasowanie linii „Głos Płocki” dowiadyuje się, że starania p. Chełmickiego jeszcze w czerwcu r. b. spotkały się z zupełną odmową rządów gubernialnych płockiego i warszawskiego. Odmowę umotywowano względami strategicznymi.

Egzekucja. Nocy wczorajszej, o godzinie 1-ej, w cytadeli warszawskiej wykonano wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący na śmierć przez powieszenie: Piotra Januszewskiego, Władysława Kowalskiego, Józefa Kowalskiego i Władysława Baumgartena, za napad zbrojny i zamordowanie właściciela majątku Bielina, ś. p. Henryka i jego żony.

Ucieczka więźniów. Nocy wczorajszej z aresztu gminnego na Brudnie zbiegli, rozebrawszy część podłogi i rozbiwszy kawałek ściany, dwaj więźniowie: Wacław Siemiątkowski i Jegor Korolew.

Z Łodzi. Na mocy postanowienia warsz. gen. gubernatora, mieszkaniec Łodzi, inż. Paweł Małachowski, skazany został w drodze administracyjnej za przewinienia polityczne na 3 lata wyjazdu za granicę.

Z za kordonu.

Zjazd stronnictwa ludowego. W Tarnowie obraduje zjazd rady naczelnej stronnictwa ludowego, oraz wszystkich posłów ludowych. Omawiano sprawę ostatniej powodzi i oszacowano szkody przez nią wyrządzone na sto milionów koron. Ponadto niektórym okolicom zagraża wygnicie kartofli. Wobec tego uchwalono domagać się wyjątkowo znacznej zapomogi bezzwrotnej od rządu; przyznania ludności kontroli w Komitecie ratunkowym, przyspieszenia robót regulacyjnych i meljoracyjnych, odbudowania kosztami kraju i państwa dróg oraz mostów zniszczonych, dostarczenia na wiosnę zarobku ludności, dotkniętej klęską powodzi, przyznania ulg podatkowych i wreszcie wstrzymania egzekucji podatkowych. Prócz tego uchwalono absolutorjum dla posłów i omawiane program prac sejmowych.

Ks. Stanisław Załęski. W Nowym Sączu zmarł znany pisarz, historyk kościelny, ks. Stanisław Załęski ze zgromadzenia oo. jezuitów. (Ks. Załęski wydał między innymi: „Czy jezuita zgubili Polskę?” (1872 r. drugie wydanie 1874.

Z Litwy i Rusi.

Wystawa „Dziecko”. Wystawa wileńska przedstawia się imponująco! Mieści się ona w olbrzymim gmachu po-franciszkańskim, mieszczącym obecnie „giełdę pracy”, ochrony i „szkoły „Tow. opieki nad dziećmi”, którego duszą jest p. J. Montwiłł.

Warszawa jest reprezentowaną przez: Towarzystwo higieniczne ogrodów Raua, Warszawskie Tow. Opieki nad dziećmi, zakład gimnastyczny Heleny Kuczalskiej, Instytut higieny dziecięcej, Tow. Uratowania, dwutygodnik „Ruch”, redakcje: „Rodziny i Szkoły”, „Wiedzy i Pracy.”

Wnętrze wystawy na parterze i na pierwszym piętrze, przedstawia się jak istne muzeum wszystkiego, co do rozwoju, bytu i kształcenia dzieci potrzebne.

Hygiena, nauka, statystyka szkolna, odzież, książki, zabawki, a nadewszystko wyroby dziecięcych warsztatów! Ostatni dział wprost wspaniały! dosyć wymienić szkółki rzemieślnicze — ślusarskie i stolarskie p. J. Montwiłła, wyroby ochronki wileńskich, rzeźby z Natęczowa, szkółkę koronarską p. Rudominowej z Kowieńskiego, warsztaty guzikarstwa (dla dziewcząt) p. Dory Kończanki i mnóstwo innych.

Liczba wystawców dosięga dwustu. Prócz Wilna, Kowna, Grodna, Mińska i okolicy, uczestniczą w wystawie: Warszawa, Łódź, Kalisz, Mińsk Mazowiecki, Lublin.

Prawdziwy podziw budzą wyroby ślusarskie działu wileńskiego, zbiór ubrań dla dzieci, dział etnograficzny i typ wzorowej ochronki.

Zjazd duży. W najbliższych dniach rozpoczyna się odczyty i referaty zaproszonych prelegentów.

Mają przybyć z Warszawy pp.: Aniela Szczyłłówna, Aleksandra Knake-Ośmiałowska, dr. Seweryn, Julian Müller, Róża Centnerszwer, Radziwiłłowiczowa i wiele innych osób, pracujących na polu pedagogiki i higieny.

W dziale ubrań dla dzieci do lat 14-tu, ogłoszono konkurs, by wytworzyć spójny fason i typ dzieci najbiedniejszych, mając na uwadze warunki klimatyczne kraju zachodniego i wyroby ludu tamtejszego.

Z cesarstwa.

Zagadkowy samochód. Policja petersburska prowadzi obecnie energiczne śledztwo w tajemniczej sprawie. Od pewnego czasu uwagę policji zwracał na siebie olbrzymi samochód, codziennie przyjeżdżający z Petersburga do Carskiego Sioła. Samochód z Petersburga wyjeżdżał zwykle około północy, powracał zaś nazad około godz. 5 rano. Jak się okazuje, był on własnością studenta T., zamieszkałego na Newskim Prospekcie pod Nr 92; w ostatnich dniach student T. nagle znikł. Natychmiast po ułotnieniu się T. z Petersburga aresztowano jego palacza oraz dokonano masowych rewizji.

Ze świata.

Olbrzymi pożar w Konstantynopolu, który zniszczył najstarszą część dawnej Bizancji, wybuchnął w d. 23 o godz. 2-iej po południu, w szkole tureckiej dzielnicy Atbazar i objął, skutkiem silnego wiatru, z przerażającą szybkością sąsiednie domy, zbudowane z drzewa, poczynił rozszerzył się na dzielnice Fathi, Bejasid, Ak Seraj, Saradihane i Wefamejdan. Straż ogniowa przybyła szybko na miejsce, okazała się jednak za słabą dla prędkiego umiejscowienia szalejącego żywiołu. Dopiero po północy zdołano jako tako ogień opanować. W objętych przez pożar dzielnicach panowało zamieszanie okropne. Mężczyźni, kobiety i dzieci, pędząc inwentarz swój żywy: konie, osły, kozy, psy, przebiegali ulicę, szukając rozpaczliwie wyjścia z morza płomieni. Kilkadziesiąt osób zginęło, setki odniosły rany w zamieszaniu. Stan pogrzełców, którzy utracili całą swoją chudobę, jest rozpaczliwy.

Przedsięwzięto akcję ratunkową. Spalone dzielnice, będące labiryntem uliczek ciasnych i brudnych, nie będą zapewne odbudowane w dawnym stanie, groziłyby bowiem zawsze niebezpieczeństwem całemu miastu.

Ostatnie wiadomości.

Nowe armaty. Na polu wojskowym w Białogrodzie dokonano prób z nowymi szybkostrzelającymi armatami fabryki Schneidera. Każda armata dała po 22 strzały na minutę. Bateria wyrzuciła 60 szrapneli w przeciągu 48 sekund.

Pożar Stambułu. Pożar zniszczył 6,000 budynków, a w tej liczbie 15 meczetów. W płomieniach zginęło 22 kobiet i dzieci oraz 6 strażaków. Teren pożaru obejmuje 17 ulic. Istnieje przypuszczenie, że miasto podpaliłi wypuszczeni na wolność złodnierze.

Sytuacja w Portugalji. Dzienniki oświadczają, że wewnętrzna sytuacja polityczna Portugalji jest niepokojąca. W przyszłą sobotę ma podobno wybuchnąć powstanie. Jacht królewski „Amelja” stoi, wciąż w pogotowiu w porcie dla odwiezienia w razie potrzeby rodziny królewskiej w miejsce bezpieczne.

Wielkie sprzeniewierzenie. Kasjer banku „Mitteldeutsche Creditbank” we Frankfurcie, Goltermann sprzeniewierzył pół miliona marek i przegrał je na giełdzie. Sprzeniewierzenie zrzęcznie ukryte przez sfalszowanie książek kasowych, odkryto po dokonaniu rewizji kasy, podczas urlopu Goltermanna. W chwili aresztowania oszust popełnił samobójstwo.

Zatrucie w rodzinie cesarza niemieckiego. Szwagier cesarza Wilhelma, ks. Leopold, oraz jego małżonka zaniemogli ciężko skutkiem spożycia zepsutego mięsa.

Telegramy.

Kapituła wileńska.

Petersburg, 26 sierpnia. Nastąpiło Najwyższe zezwolenie na objęcie przez dziekana mińskiego, ks. Kazimierza Michalkiewicza rządów djecezi wileńskiej po wydalonym ks. biskupie Roppie. Z objęciem władzy djecezijskiej przywrócenie będą na swych stanowiskach i również usunięci prałaci kapituły wileńskiej wraz z przywróceniem tejże ka-

pitule funduszów i majątku wziętego w opiekę rządową.

Anglja i Niemcy.

Londyn, 26 sierpnia. „Daily Chronicle” zapewnia, że rząd angielski nigdy nie rozważał sprawy porozumienia się z Niemcami w sprawie wydatków na flotę wojenną.

Konstytucja Egiptu.

Konstantynopol, 25 sierpnia. Z Egiptu nadchodzi na ręce sultana liczne prośby, aby zniewolił kedywa do zaprowadzenia w Egipcie konstytucji.

Sprawa marokańska.

Wiedeń, 26 sierpnia. Jak się dowiaduje półroczowy „Fremdenblatt”, rząd francuski przygotowuje notę okólnikową do mocarstw w sprawie marokańskiej.

Cholera.

Petersburg, 26 sierpnia. W gub. astrachańskiej w dniu 24-ym b. m. zachorowało na cholere 37 osób, zmarło 16, w gub. saratowskiej w d. 23 b. m. zachorowało 5, zmarło 3; w Samarze w d. 22 b. m. zachorowało 9, zmarło 5 i w Bałakowie w gub. samarskiej zmarła 1.

Rostów n. Donem, 26 sierpnia. Dnia 24 b. m. zachorowało na cholere 16 osób, zmarły 4; od początku epidemii zachorowało ogółem 329, zmarło 145 osób.

Ospa.

Christjanja, 26 sierpnia. Z powodu ospy zamknięto szkoły. Zachorowało 75 osób, zmarło 3.

Wybuch dynamitu.

Niznyj Tahit 26 sierpnia. W nocy nastąpił wybuch w domu bogatym poszukiwaczy platyny, braci Treuchowych. Lekko zranione dwie kobiety, uszkodzone mury domu i okna. W sąsiednich domach wybite szyby. Aresztowano wszystkich trzech braci, podejrzewanych o przechowywanie dynamitu.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol, 26 sierpnia. Komitet ormiański zgodził się na przyjęcie programu stronnictwa młodotureckiego.

Pożar w Stambule.

Konstantynopol, 26 sierpnia. W Stambule wybuchnął ponownie pożar. Przypuszczają podpalenie.

Pożar warsztatów.

Mińsk, 26 sierpnia. Wczoraj po południu wybuchnął i trwał do północy pożar, który strawił wielkie warsztaty kolei moskiewsko-brzeskiej. Straty wynoszą około 2 milionów rubli.

Pomnik na miejscu zamachu.

Petersburg, 26 sierpnia. Wczoraj, jako w drugą rocznicę zamachu na prezesa rady ministrów Stołypina, na wyspie Aptekarskiej odsłonięto pomnik, po odprawieniu nabożeństwa na miejscu wybuchu bomby za ofiary wybuchu.

Pod lekarską i weterynaryjną kontrolą pozostająca

Parowa mleczarnia „ZDROWIE”

nie mając swego własnego sklepu, urządziła obecnie składy swych produktów w następujących sklepach

Krakowskie-Przedmieście sklepy W-nych: Sierocińskiej, Rakszewskiego, Ignacego Ignaszewskiego, Stanisława Ignaszewskiego, Szufla i Związku Roboczego Warszawskiego; **Królewska** sklep Zegana, **Bernardyńska**—Krokowskiego, **Zamojska**—Franka, **Namiestnikowska**—Wolińskiego, **Niecała**—Wójcika i Dymowskiego, **D. Panny Marji**—Hoppena.

Mleko z parowej mleczarni—pochodzi od bezwzględnie zdrowych krów—jest filtrowane i zawiera 3½ procent tłuszczu—wskutek czego jest najtańszym mlekiem w Lublinie. Cena litru (kwarty) z konwi 5 kop. w butelce heometrycznej 7 kop. Dla osób cierpiących na żołądek firma produkuje mleko pasteryzowane, litr 8 kop. Dla dzieci i osób wątłych—mleko ze specjalnej obory rasy krajowej. Krowy przez dobór absolutnie wolne od gruźlicy. Dla użytku bez gotowania litr 10 kop. Śmietanka do kawy—litr 30 kop. Śmietanka kremowa—litr 60 kop.

Kto chce otrzymywać absolutnie zdrowe mleko, kto chce mleko niezbierane o wielkiej ilości tłuszczu—niech używa mleka „Zdrowia” ze sklepów wyżej wymienionych, jak również z tych tylko sklepów, na których będzie wywieszony szyld parowej mleczarni „Zdrowia”.

552—17—3

ZUPEŁNE WYLECZENIE SYFILISU I JEGO NASTĘPSTW według metody

D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemę. Leczenie bez rtęci i jodu nieszkodliwym balsamem roślinnym. **Zupełne wyleczenie w przeciągu —4 tygodni bez recydywy.** Broszury wysyłane są za 3 siedm. kop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczone, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. **Balsam indyjski** jest do nabycia tylko u **D. Awrachowa, Petersburg ul. Kołokolna № 11.**

420 40—30

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: **Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.**—Dom handlowy **L. i E. Metzl & Co** **Krakowskie-Przedmieście № 53.** — **Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.**